



† Apolinary Jaworski.

Lwów, 24 października. Dzisiaj rano zmarł tu prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski. (Telegram).

Schodzi do grobu jeden z istotnych sterników naszej polityki krajowej w ciągu ostatnich lat trzydziestu — ś. p. Apolinary Jaworski.

Powziąwszy sobie za hasło „bronić spraw nie tylko jednej prowincji, ale dobra całego narodu polskiego“ zmarły mąż stanu przez cały czas swej działalności tem się kierował. Choć zarzucano mu i zarzucać będą wiele — nikt zaprzeczać się nie ośmiela, że był to człowiek niepowседневnej miary politycznej, działacz wybitny i polityk niepospolitych zdolności.

Konserwatysta z przekonań ś. p. Jaworski nie zacieśniał się jednak w kręgu pojęć przez partję swą dawniej nakreślonych — starał się zawsze utrzymać w łonie przedstawicieli kraju solidarność, nie jątrzyć stosunków zbyt naprężonych, a raczej drogą możliwych ustępstw je naprawiać, nie paraliżować działalności innych obozów, lecz dawać jej pole w możliwych granicach przy zatrzymaniu dla siebie głosu decydującego — oto wytyczne punkty polityki zmarłego.

Zawsze poważny, samodzielny i rzutny, zawsze

przewidujący a często przebiegły ś. p. Jaworski miał jeden wielki dar — zażegnania przesileni, niedopuszczania przełomów i nieulegania wpływom — robił może nieraz w ten sposób omyłki, częściej jednak ku zadowoleniu większości przyczyniał się do załatwienia wielu najdonioślejszych spraw naszego kraju, zwłaszcza w erze konstytucyjnej.

Stanowczy w powziętych zamiarach silną wolą swoją ś. p. Jaworski dokonał wiele: powagą swą zmusił koła decydujące do dawania słowom jego posłuchu, do brania pod większą uwagę jego zdania, a gdy dopiął celu i zyskał znaczenie — większe mógł dla kraju oddawać zasługi.

Stąd też, choć nieraz nawet w łonie Koła polskiego wrzało przeciw niemu — nie decydowano się na zmianę kierownika, bo w postaci zmarłego widziano podstawę do zgodnego a owocnego działania.

Co mogłoby zrobić na jego miejscu inny, nie nam sądzić, bo zresztą i nie czas po temu — nad świeżą jego mogiłą powiedzieć możemy to jeno, że w czasach, w których na każdym kroku panuje obłuda,

interesowność, a często zła wola i chęć zwycięstwa choćby drogą potajemnie kopanych dołów — w takich czasach nawet ci, co nic nie zrobili, zasługiwać muszą na wyróżnienie: ś. p. Jaworski świadomie źle nie robił, dla kraju pragnął dobra, a jeśli to dobro inaczej, niż inni pojmował — to wina obozu, w którym się był wyszkolił i z którego wyszedł na widownię i dla którego robił co mógł, co mu rozum nakazywał.

Do grobu przeto schodzi czysty z mianem wybitnego męża stanu, polityka niepowседневnej miary, kierownika niezaprzeczonych zdolności.

Cześć jego pamięci.

Upadek posterunku hakatystycznego.

Kiedy w roku 1779 patentem cesarza Józefa II. nadane zostało Brodom prawo miasta wolnego, zasłynęło ono niebawem jako ważny punkt handlowy na pograniczu dwóch państw leżący.

Niestety — handel nasz w tych czasach znajdował się prawie wyłącznie w rękach niemieckich: oni ciągnęli z niego zyski, oni zawiązywali sto-



Upadek posterunku hakatystycznego: Prof. dr. St. Rittel zastępca burmistrza w Brodach.

sunki Niemiec z krajem naszym w swoim własnym imieniu — oni „nasz“ przemysł i handel podnosili — lecz tem samem stawali się panami położenia — rozpanoszczeni u nas, jak we własnym Vaterlandzie.

Zaludniły się Brody kupcami niemieckimi i ich dziećmi, które z czasem zajmowały różne stanowiska, poświęcając się karierze urzędniczej we wszystkich jej dziedzinach. Oni to, stanawszy niebawem u steru instytucji władzy miejscowej, zapragnęli obok wielu innych przywilejów mieć szkoły niemieckie, z niemieckim językiem wykładowym w niemieckim duchu prowadzone.

I nadszedł czas, kiedy Niemcy tryumfowali — bo rząd, widząc ich przewagę, chętnie żądał ich czyniła zadość. Nadeszły czasy, w których uczniowi Polakowi mówić po polsku w szkole nie było wolno, w których za odezwanie się w języku macierzyńskim otrzymywał karę w postaci różg lub „sprachzeichen“, jakie ku pośmiewisku kolegów nosić musiał.

I działo się to po dziś dzień w Brodach, w mieście, znajdującem się w kraju konstytucyjnym, w którym swoboda w używaniu języka rodzinnego miała być największa w stosunku do innych krajów polskich pod zaborem moskiewskim i niemieckim pozostających.

Takim białym krukiem było gimnazjum w Brodach, przekształcone ze szkoły handlowej, mówimy było, bo oto z radością możemy zanotować dziś fakt, że ta placówka germanizacyjna, jedyna w kraju naszym, dzięki energii człowieka dobrej woli, raz na zawsze skasowana została przed kilkoma dniami.

Takim człowiekiem dobrej woli jest dr. Stanisław Rittel, zastępca burmistrza Brodów, który na ostatnim plenarnym posiedzeniu brodzkiej rady miejskiej wystąpił z wnioskiem skasowania języka niemieckiego, jako wykładowego, w miejscowej uczelni i piękną nadzwyczaj przedmiotową, a mimo to podniosłą argumentacją skłonił kolegów radnych do ostatecznego zatarcia śladów rozpanoszenia się pachołków hakatyzmu w polskim rdzennie mieście.

Uchwałę w tym duchu powzięto bez namysłu mimo protestu jednego z radnych — przypuszczacie: Niemca — nie... Rusina p. Sanata, profesora niemieckiego gimnazjum.

Rezolucja rady wniesiona zostanie niebawem w sejmie, który — miejmy nadzieję — że nie omieszka w możliwie najkrótszym czasie uchwały radnych brodzkich w czyn wprowadzić.

Podając w niniejszym numerze rycinę, przedstawiającą gimnazjum w Brodach i podobiznę dra Stanisława Rittla, wnioskodawcy i referenta tej doniosłej dla naszego ogółu sprawy, zaznaczamy, że jest on jednym z tych izraelitów, którzy, wychowani na polskiej ziemi, są jej wiernymi synami i dla niej pracują niemniej gorliwie, niż rdzenni Polacy: jest on Lwowianinem, powołanym do Brodów ze stanowiska koncypienta adwokackiego na posadę sekretarza Izby handlowej i przemysłowej, oprócz której to godności piastuje obecnie tytuł zastępcy burmistrza.



Upadek posterunku hakatystycznego.

Gimnazjum niemieckie w Brodach.

Fot. Buxdorf, Brody.